

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agenty w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzeziniach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ { Dziemienowicz.
„ Sosnowen	„ Jermułowicz.		„ { Myśliński Feliks.

## Triumf i Luxus

rowery najszynniejszych angielskich fabryk,

mianowicie: „Triumph Cycle C-o Ed. Coventry“ i „Singer C-o Coventry“, do sprzedania w lokalu Redakcyi.

Z powodu kończącego się sezonu

### Ceny zniżone.

(3-1)

## OD REDAKCYI.

Redakcyja „Tygodnia“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać prenumeratę na kwartał IV, oraz roczną i półroczną; jednocześnie uprasza o uregulowanie różnych, drobnych, przypadających jej należności, które w ogólnej sumie stanowią nieraz znaczne kwoty. Redakcyja prosi też uprzejmie o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty, dla powstrzymania wszelkich opóźnień w ekspedycyji gazety.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie 24 pierwszych arkuszy drukującej się w dodatku powieści p. t. **Zemsta.**

Powodzenie jakim się cieszy nasze wydawnictwo i zwiększająca się wciąż liczba jego prenumeratorów, jest najlepszym dowodem nietylko potrzeby, ale i żywotności pisma. Z wiarą też w pomoc Bożą i w poparcie ogółu, pracować obiecujemy i nadal bez zmiany kierunku i zasad, w imię których prowadzimy wydawnictwo nasze.

## Wieści z Ozorkowa.

Przedziałnie Schlösserowskie.—Restauracyja Świątyni.—Warsztaty tkackie.—Tutejsi krawcy.—„Zle a tanio“.—Wystawa.—Ze wsi.—

Kroniki miasta zapisały na swych kartach uroczystość położenia kamienia węgielnego pod odbudowujące się po pożarze i rozszerzane obecnie zakłady fabryczne Akcyjnego Towarzystwa Schlösserowskich przedziałni i tkalni w Ozorkowie, które odbyło się według utartego ceremoniału w asystencyi łączących władz powiatowych, miejscowego burmistrza, przedstawicieli przemysłu i

mieszczan, pośrednio lub bez pośrednio w sprawie tej zainteresowanych.

Gmachy fabryczne obejmują dwumorgową przestrzeń gruntu, własnością p. Schlösserowej będącego. Dla zaokrąglenia poprzedniej relacyi dodaję, że w skład nowego towarzystwa akcyjnego, wchodzi oprócz firmowych akcjonariuszów: p.p. Karol Scheibler i Edward Herbst, z Łodzi. Dyrektorem fabryki pozostanie nadal p. Janasz, także akcjonariusz. Roboty budowlane, pod kierunkiem tutejszego inżyniera-budowniczego, p. A. Beurtona i przy udziale setki z górą robotników, posuwają się rażno naprzód. Ku swojej i odbiorców wygodzie, fabryka będzie połączona siecią telefoniczną ze składami łódzkiemi. Zbyteczna powtarzać, ile zyska na fabrykach Schlösserowskich ożywienie miasta i dobrobyt ekonomiczny mieszkańców z klasy robotczej, widoki odzyskania utraconego przez pożar kawałka chleba mających.

Oddawszy co ludzkiego ludziom—poświęcimy słów parę Chwale Bożej, a to z okazji odrestaurowania miejscowej świątyni, która, dzięki zabiegom swego proboszcza, ks. Wypyskiego, posiadała świeże otynkowanie ścian; wewnątrz ustawiono gustowny, bogato złożony ołtarz, a jeszcze przybędą także nowe dwa, ozdobione alegorycznymi obrazami, przez jednego z artystów warszawskich wykończanemi. Za sprawą wiec szan. kapłana i hojnością parafian, przybytek ten Boży stanie na wysokości swego wzniesłego posłannictwa.

Obecnie warsztaty tkackie zajęte są wykończaniem materyjałów na sezon letni 1895 r., których zużywają sporo miejscowi krawcy, na dużą skalę wykończaniem taniej garderoby się trudniący. Tandeta taka znajduje szeroki zbył na okolicznych jarmarkach, nie wyłączając dalszych, jak w Jarmolińcach, Łęczynie, Niższym Nowogrodzie i inn. Cały „garnitur“ sprzedaje pomysłowy mistrz kunsztu krawieckiego za 4, 5 do 6 rs. i obliczając umiarkowany zysk wychodzi na przedsiębiorstwie tem dobrze; bowiem suma obrotowa jest jego rdzeniem. Oczywiście maksyma „zle a tanio“ wyziera tu z każdego cała, z każdego guziczka, ale przeciarszony Maciek dawno porzuciwszy samodzielną siermięgę, goni za „modą“ w której tkwi właśnie cały sekret prosperowania przemysłu tandeciarskiego.

Kilku miejscowych przemysłowców wysłał do komitetu wystawy międzynarodowej w Niższym Nowogrodzie deklaracyje, z zamiarem eksponowania swoich wyrobów, ustalonym popytem na rynkach Cesarstwa się cieszących. Nowogród—to ważny dla zbytu miejscowej produkcyi tkackiej teren, na którym Ozorków znaczne od lat paru robi obroty.

Z wiadomości wiejskich donieść mogę, że w sferze gorzelnictwa zaznaczyć można na

razie pewną stagnacyję, brakiem wywozu zagranicznego po części usprawiedliwioną. Jeżeli monopol wódczany nie postawi handlu okowita w normalniejszych nieco warunkach, nadprodukcya spirytusu jest bardzo możliwą. Na reformę tę właściciele gorzelni zapatrują się rozmaicie, jedni stratę drudzy korzyść w niej dla siebie widząc. Przyszłość niedaleka wykaże po czyjej stronie słuszność.

Wbrew oczekiwaniom rolników, ceny zboża stoją niewzruszenie nisko, przy braku popytu na większe zwłaszcza partyje. Za punkt wyjścia do opłaty rat Tow. Kred. podatków, procentów i t. p. posłuży długoterminowe, jak tego wymaga natura warsztatu rolnego, pożyczki bankowe na zastaw zboża w słomie i w ziarnie, jako opatrnościowe dobrodziejstwo w pomoc zagrożonemu rolnictwu przychodzące. Świeżo uchwalone przepisy Banku Państwa określiły pożyczki do wysokości 40% wartości w słomie i 75% w ziarnie. Tym sposobem uwolnią się rolnicy z pod zgubnego monopolu zbożowego, w rękach spekulantów spoczywającego, najkrytyczniejsze chwile najbardziej eksploatujących.

## Z Łasku.

(Korespondencyja „Tygodnia“)

Dla czego Łask, miasto powiatowe, głębokimi lasami otoczone, leżące przy zbiegu dwóch rzek, tuż między Pabijaniami i Zduńskawolą, a mające nierównie więcej dogodnych warunków od tych dwóch miast fabrycznych do zakładania fabryk, nie miało dotąd szczęścia, aby ktośkolwiek pomyślał na seryjo o nabyciu tu niezwykłe tanich gruntów i placów, celem zbudowania jakiej fabryki lub zakładu przemysłowego w szerszym stylu, gdy przez Łask, bezustanku dniem i nocą transportują się towary i materyjały do nich, drogami bitymi, przecinającymi się tu w ośmiu promieniach dośrodkowych, mianowicie: 1) Kalisz, Sieradz, Zduńskawola — 2) Radomsk, Szczerców, Widawa — 3) Bełchatów, Żelów, — 4) Piotrków, — 5) Tuszyn, Rzgów, Pabijanice, — 6) Ozorków, Zgierz, Łódź na Pabijanice, — 7) Konstantynów, Lutomiersk, — 8) Szadek, — słowem, trudno znaleźć powiatu który byłby równie uposażonym w dobre komunikacyje, do tego łączące z sobą tyle ważniejszych ognisk okolicy. Dzięki takiemu zapomnieniu, place i środki do życia są tu bardzo tanie ale mieszkańcy krańcowo biedni i miasto w stanie upadającym. Na próbę tej nędzy ekonomicznej nadmienię, że kasa miejska na niezbędne potrzeby wyczerpała już do ostatka fundusz zapasowy z Banku, tak, iż w obecnej dobie, gdy pompy miejskie popute, gdy wali się szlachtuz, a jatki, szopa pożarna lub bruki domagają się gwałtownej

reparacji,—funduszu ua to niema ani jednej kopiejki.

Obraz zamożności miast i proporcjonalny ich stosunek ekonomiczny, bardzo dobrze, bo cyfrowo wyraża się przez normalny dochód roczny, który w miastach guberni piotrkowskiej mniej więcej wynosi:

1) Łódź . . . . .	247,400 rub.
2) Piotrków . . . . .	45,690 „
3) Częstochowa . . . . .	43,900 „
4) Tomaszów . . . . .	21,940 „
5) Będzin . . . . .	21,630 „
6) Pabjanice . . . . .	16,600 „
7) Zgierz . . . . .	16,070 „
8) Radomsk . . . . .	13,900 „
9) Rawa . . . . .	8,050 „
10) Brzeziny . . . . .	7,400 „
11) Łask . . . . .	3,500 „

Otóż miasto powiatowe z dochodem 3500 rubli, bez kapitałów zapasowych, chyba do bardzo biednych zaliczyć się może; a że braki i potrzeby z roku na rok zwiększane, rosą tu w odwrotnym stosunku do środków, ztąd zadajemy sobie wciąż pytanie, co będziemy robić w roku przyszłym i następnych?... Jedyne wyjście, przedstawia się w ten sposób: albo zamienić miasto na osadę, albo też zająć się, zaprojektowaniem i zwiększeniem dochodów miejskich,—ku czemu jest dość sposobów niechybnie prowadzących do celu, ale—wśród biedy i bezwładnej apatyi któż się tem zajmie?..

Co do cholery, mam do zaznaczenia pewną okoliczność: Oto gdy przed paru jeszcze tygodniami zapadało tu po kilkanaście lub więcej osób dziennie, a mało kto z nich ocalał życie, zalecono jednocześnie wszystkie prawie rynsztoki uliczne wysmarować smołowcem na pół z gorącą wodą zmieszany. W tejsze chwili, a raczej tegoż samego dnia, zaraza nagle ustala tak stanowczo, że odtąd nie mieliśmy ani jednego wypadku. Nie twierdzę oczywiście, by ten mianowicie środek był tak zabójczym dla epidemii, ale zaznaczam fakt. Dotąd rozlewa się w powietrzu zdrowy zapach żywiczny.

Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o mieście i okolicy, ale na dziś dość i tego. Słówek tylko o życiu towarzyskim. Ot, i z tem bieda. W gruncie, skład ludzi bardzo zacny, ale stosunki nasze wzorują się w miniaturze na obraz i podobieństwo Piotrkowa. Zatem politykowanie z otoczeniem konieczne, wedle form wielkomiejskich, bo nie unikniesz ploteczek; serce i myśl muszą wegetować w skupionem osamotnieniu i tęsknocie: sercem nikt cię nie odczuje,—pogłębieniem myśli i szczerą ufnością nikt cię nie obdarzy!



## Dowóz bydła z Ameryki.

Przemysłni Amerykanie myśleli długo o sposobach dowiezienia żywego mięsa do Europy. Próby czynione w tym kierunku przez długi czas zawodziły; ostatecznie jednakże w lipcu bieżącego roku zwalczono trudności i rozpoczęto na ogromną skalę dowóz żywego inwentarza do Niemiec.

Dyrektor rzeźni hamburskiej, radca ekonomiczny Boysen, zakomunikował światu wiele dających nam do myślenia fakt, że dnia 27 lipca przybyło na parowcu „Prussia“ z Nowego Jorku do Hamburga 340 sztuk żywego bydła i 150 zabitych w Ameryce wołów.

„Pokazuje się ze wszystkiego—piszą gazety niemieckie—że ów dzień 27 lipca stanie się punktem zwrotnym dla naszych hodowców bydła, którzy już milionowe straty ponieśli przez dowiezioną nam z Węgier i Rosyi zarazę pyśka i racic.

„Dotychczasowy dowóz bydła z Ameryki nie miał większego znaczenia i dopiero przed kilku laty szerszych doszedł rozmiarów. Lecz odkąd parowiec „Prussia“ zawinął do brzegów niemieckich, zmieniła się postać rzeczy. Jest to dopiero pierwszy parowiec z pięciu, które buduje hamburskie akcyjne

stowarzyszenie „Hamburg - Amerikanische Packetfahrt - Actiengesellschaft“ umyślnie i wyłącznie dla celów przewożenia bydła i świeżego mięsa. Każdy z pięciu parowców zawiera pod pokładem obszernie i wygodne pomieszczenie dla 400 sztuk bydła. Urządzenia dla przechowania paszy i żywienia bydła są wzorowe; przyrządy wentylacyjne funkcyjną dobrze.

„Po przybyciu parowca „Prussia“ przyjrzał się okiem znawcy radea Boysen bydłu i znalazł, że wyglądało tak, jakby stało we wzorowo urządzonej opasowej oborze i doznawało jak najtroskliwszej opieki. „Złych skutków podróży absolutnie nie mogłem dostrzedz“—dodaje Boysen. Ani jedna sztuka bydła nie zmarniała w czasie drogi, a tak samo mięso, które wbrew dawniejszemu sposobowi zamrażania, ochłodzone tylko, wyborne się przechowało. Przesłano je z Cansas City, z kąd w wagonach zbudowanych umyślnie dla przewozu świeżego mięsa odbyło drogę aż do nowojorskiego portu.

Rozpoczęty teraz, z pomocą nowych środków i urządzeń, dowóz bydła do nas zapowiada niebывałych rozmiarów konkurencję dla naszej krajowej hodowli, która w bezradności naszego położenia ekonomicznego wydawała się wielu rolnikom jedyną deską ratunku. Nie zapuszczając się w przepowiednie, wskazać jedynie możemy na przykład Anglii, dokąd od roku 1875 mniej więcej rozpoczął się dowóz amerykańskiego bydła i mięsa i urosł obecnie do takich rozmiarów, że wartość importowanego bydła wynosiła w 1893 roku 6,262,800 funtów szterlingów, czyli 125,256,000 marek. Szczególne okoliczności, w których nastąpiło wyładowanie pierwszego transportu „Prussii“, są znowu jedną więcej wiadomością miobową dla naszego rolnictwa!!!

## Rolnictwo i przemysł domowy.

Wśród licznych przyczyn, dla których rolnictwo nasze upada, ta jest najważniejszą, iż w ciągu zniwa zbyt wielką utrzymywac musimy ilość rąk ludzkich, dla których w ciągu zimy przy braku domowych warsztatów i fabryk nie mamy wystarczającego zajęcia. Dla wyjaśnienia sprawy wspomnieć nam wypada, iż w Niemczech np. jest 225,896 warsztatów tkackich domowych i 26,417 przedział, które zabiegliwym robotnikom w ciągu zimy dają zarobek tygodniowy 10—30 marek. Równie donośne i dla rolników odpowiednie zajęcie przedstawia koczkarstwo, którego Niemcy mają 29862 zakładów. Mniej korzystną, lubo dla rolników równie dobrą powinna być ciesiołka, ludowe snyderstwo i bednarstwo. Pierwszej mają Niemcy warsztatów 84,521, drugiego 42,990, ostatniego wreszcie 57649. Pominać trudno milczeniem, iż z szewców, których Niemcy liczą 419,802, prawie połowa, bo 46% w ciągu lata trudni się głównie rolnictwem.

By mieć pojęcie o potędze przemysłowej Niemiec, nadmieniamy, iż gorzelni większych mają oni 7650 a browarów mniejszych przeszło 16,000; 640 mączkarń, 350 fabryk młodzi, około 500 olearni, 14890 młynów i przeszło 500 cukrowni.—Protęgowanie przemysłu wywołać musi i u nas zwrot ku lepszemu. Nim do tego jednakże dojdziemy, wykształcić nam wypada odpowiednich ludzi, bo i Niemcy wysyłają przeszło 40,000 ludzi rocznie do Anglii, a drugie tyle do Francyi, którzy też tamtejszy przemysł podpatrują, aby go później rozszerzać wśród swoich.



## Z miasta i Okolic.

— **Zebrańskie koleżeńskie.** W zeszłą niedzielę o godzinie 9 w kościele po-Pijarskim, na koleżeńskie zebranie wychowawców tu-tejszego gimnazjum kończących takowe

w r. 1869, t. j. przed 25 laty, stawilo się tylko 7 kolegów. Liczba dość pokaźna, jeśli zwrócimy uwagę, że wyszło w owym roku tylko 9 z klasy VII (a nie 20, jak mylnie twierdzi korespondent „Kur. Warszawsk.“). Były to pierwsze lata reformy, płodnej w takie skutki; bowiem na lat parę przedtem wychodziło z klasy VII po trzydziestu kilku młodzieńców.—Na zebranie rzeczono przybyli z kolegów: ksiądz Augustyniak dziekan z Włoszczowy, autor kilku dzieł treści religijnej; Borowski, inżynier kolejowy z Dźwińska; Wyszatycki, komisarz sądowy z Częstochowy; Zaleski, lekarz z Noworadomska; Blicher, adwokat z Piotrkowa; Kalinowski, b. sędzia gminny z Dąbrowy i Golański, urzędnik z Łasku.—Z profesorów ówczesnych przybyli na zebranie pr. Kański i pr. Popowski; brakowało profesorów Attenota i Grzędzicy.

— **Zabawa kwiatowa** wraz z loteryją allegri, na dochód miejscowej prawosławnej ochronki, odbyła się zeszłej niedzieli podczas zupełnej pogody. Sześć tysięcy biletów, z których 1200 było wygrzywających, rozprzedano w ciągu paru niespełna godzin. Ludęk cisnął się do nich na zabój, a każdy chciał wygrać krowę, osła lub barana, samowar, lampę albo zegarek; jakoż, byli tacy co je powygrywali.

— **Dziś** (dnia 7 października) na miejscowym cykłodromie rozpoczynają się o godzinie 2 1/2 z południa wyścigi cyklistów, na które spodziewany jest liczny zjazd sportsmenów ze wszystkich miejscowości naszej gubernii. Biegów będzie 6, z których jeden wyłącznie dla piotrkowian.

— **Z magistratu m. Piotrkowa**, otrzymaliśmy w języku ruskim, następującej treści ogłoszenie:

Z powodu, że fundusze asekuracyjno-ogniowe gubernii piotrkowskiej, znajdujące się w miejscowych kasach, stanowią sumę dostateczną na pokrycie wszelkich wydatków w zakresie ubezpieczeń do końca roku bieżącego potrzebnych, p. Jeneral-Gubernator Warszawski, na wniosek p. Gubernatora piotrkowskiego, polecił nie ściągac w roku bieżącym z mieszkańców gubernii piotrkowskiej dodatkowej 25 % składki ogniowej i nie dołączać do kapitału zapasowego nie a nie z funduszw ubezpieczeniowych, pozostających obecnie we wzmiankowanych kasach. O postanowieniu tem Magistrat miasta Piotrkowa ma honor podać do publicznej wiadomości.

Piotrków, dnia 22 września 1894 r.

Prezydent Brokowski.

Lawnik-Sekretarz Krzemieniowski.

— **Jako nowy dowód** wzmagającego się ruchu budowlanego w naszym mieście, i wzrastającego popytu na place i domy, notujemy dopełnioną w tych dniach sprzedaż jednej z większych posesyj p. Godlewskiego przy ulicy Moskiewskiej B. Goldmintzowi oraz kupno przez tegoż p. Godlewskiego placu przy tejsze ulicy, od sukcesorów Gustowskiej, celem pobudowania na niej kamienicy.

— **Feryje sądowe** w sądzie okręgowym piotrkowskim skończyły się w d. 27 b. m.

— **Mozajka łódzka.** Na 13-y października zapowiedziano rozpoczęcie działań zorganizowanej policji łódzkiej. Dawno oczekiwana zmiana ukróci bezwzględności powtarzające się i teraz dość często napady wśród nocy i afery nożowe, które tworzą nędzę i zwiększają liczbę sierot. Pan poliemanjster, miasta, r. st. Chrzanowski nie przestaje oczyszczać grodu naszego z półwiekowego brudu, karząc winnych aresztem kilkutygodniowym. Dlatego wielu właścicieli domów, w celu uniknięcia tych przyjemności umieszczą w posesyjach swoich rządców, którzy związani aktem regentalnym odpowiedzialni są za wszelkie przekroczenia sanitarne i meldunkowe.

Epidemję można uważać w Łodzi za wygasłą. W ciągu paru dni nie było ani

jednego wypadku. Instytucje sanitarne funkcjonują bez przerwy. Tanie herbaciarnie bywają przepelnione, zwłaszcza w godzinach rannych.

Sieć połączeń telefonicznych śródmiejskich powiększa się ustawicznie i stanowi już poważną cyfrę. Ramiona drutów telefonicznych wybiegają nawet po za granicę miasta, sięgając Pabjanic, Zgierza, Konstancynowa; w tych dniach zaś rozpoczęto budowę linii 50-wiorstowej do Tomaszowa. Ożywione stosunki handlowe dwóch tych miast zyskują na tem połączeniu bardzo wiele.

Od niedawnego czasu mnóstwo firm warszawskich osiedla się tutaj na stałe lub otwiera filje. — Mamy również kilka sklepów ruskich z winem i dwie piekarnie tureckie, a od roku istnieje u nas także jatka z końskim mięsem, przewidziana dla mahometan; proceder ten właścicielowi Muratowowi, rodem z gub. Penzeńskiej, przynosi wcale niezłe zyski.

Przy ulicy Piotrkowskiej wznoszą budowlę okazałą, przeznaczoną specjalnie na składy towarów. Cała wewnętrzna konstrukcja tej budowli jest żelazna, od fundamentów aż do projektowanej u góry galeryi.

Niema chyba miasta tak obojętnego na sztukę jak Łódź; dlatego też malarze-portreciści (jest ich tutaj kilku) nie cieszą się wielkim zbytem, narzekając na zimną krew i obojętność mieszkańców tutejszych. Obok sztuki malarskiej traktujemy również zbytnie ozięble muzę teatralną, a odwiedzamy wnętrza przybytku Melpomeny tylko dla przepędzenia czasu; jednostajność nas nudzi, żądni jesteśmy nadzwyczajności. Do goszczącego cyrku p. Karoliny Ciniseli zaczynamy się pomału przyzwyczajać, produkcje jego bowiem są coraz ciekawsze. Jeszcze przed występami atlety Pytlasińskiego, zapowiedziano na arenie cyrkowej seans z pancerzem bezpieczeństwa wynalazku krawca Henryka Dowego, rodem z Manheimu. Przedstawienia te wzbudzają zaciekawienie.

Wielkiemu powodzeniu cieszy się tu wiedeńska damska orkiestra w sali koncertowej Bennendorfa. — Pomimo, że pozwolenie władzy już nadeszło, koncert „Lutni“ miejscowej na rzecz biednych, pozostałych po zmarłych na cholere, prawdopodobnie nie odbędzie się.

— **Z Częstochowy.** W tych dniach zaczęła tu funkcjonować nowa fabryka, mianowicie odlewnia żelaza p. Majera Majersona. — Co do projektu budowy drogi dojazdowej „Częstochowa-Herby“ ma się odbyć narada przemysłowców częstochowskich i łódzkich. Projekt ten należałoby popierać wszelkimi siłami. — Powstała też tutaj wśród obywateli myśl założenia Towarzystwa kredytowego miejskiego; idzie tylko o to, aby projekt nie został projektem i aby znaleźli się ludzie dobrej woli, którzyby się tą sprawą zajęli. — Za zboże płacą tutaj: żyto po rs. 3.30, pszenica po 4.20, owies po 2.30 za korzec. Kartofle korzec po rs. 1.50 — Na ostatnim rekordzie kręglowym, urządzonej na korzyść dotkniętych epidemią, główną nagrodę, brelok do dewizki w formie dużego żetonu złotego wygrał p. E. Wodziński. — Tenor b. opery łódzkiej, p. Stanisław Jaroński ze śpiewakami scen włoskich, p. Paszkowskim, przy udziale akompaniarki pani Jarońskiej zamierzają dać szereg koncertów w Częstochowie, Dąbrowie i Sosnowcu. Artystyczna trójca popisywała się ostatnio w Kielcach z wielkim powodzeniem. — „Kur. Codzienny“ pisze: Odbyło się tu przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Publiczności zebrało się sporo. Nie można zaprzeczyć, że wykonawcy nie dokładali wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło doskonale. Zwłaszcza panie: Bier. (Janowa), Kondr. (Eleonora) — w „Falszywych blaskach“ Mellerowej i bardzo sympatyczna panna Ziem., jako Tereza w „Wieszczbie róży“ — dowiodły, że są wytrawnymi amatorkami. P. Geldner w rolach Ksawerego i Leona, oraz deklamacyjach, wykazał spory zasób zdolności drama-

tycznych. Miłym i dźwięcznym głosem popisywała się p. Wittówna (sopranistka), a p. Łęgosz, wiele obiecujący tenor, mimo widocznej niedyspozycji głosu, poprawnie odśpiewał „Spírito-gentil“ z „Faworyty“ i kilka innych utworów solowych. P. Cotti (skrzypek) nagle zachorował, więc nie grał. Wykonawców darzono sutemi oklaskami.

— **Z Sosnowca do „Kur. Codz.“** donoszą: olbrzymi ruch zimowy spodziewany jest na drodze wiedeńskiej; obecnie już zarząd, przewidując, że własny tabor, choć bardzo znaczny, nie wystarczy, wypożycza z Austrii i Niemiec wagony kryte i węglarki. Dostawa tych wagonów już się rozpoczęła. — Kopalnie tutejsze i dąbrowskie po kilkaset wagonów węgla wysyłają codziennie, a oprócz tego i z zagranicy przybywa 70—80 wagonów. — Trzody chlewnej odchodzi zagranicę 20 do 30 wagonów tygodniowo, a gęsi wysłano już około 70,000. — Biuro naczelnika oddziału IV-go przeniesione zostało do Zabkowiec.

— **W Niwce,** pod Sosnowcem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru ś. p. Kosińska, matka lekarza Towarzystwa Sosnowickiego. Ś. p. Kosińska cierpiała na obłąkanie.

— **Projekt oświetlenia Częstochowy** elektrycznością zostaje urzeczywistniony. Na mocy sankcyi ministerjum spraw wewnętrznych, udzielonej w lipcu r. b. Pomiedzy magistratem tamtejszym w osobie prezydenta p. Piotra Wnorowskiego z jednej, a firmą „Langensiben i sp.“, posiadającą fabrykę elektrotechniczną w Petersburgu i inżynierem częstochowskim, p. Edmundem Łaskim z drugiej strony, sporządzony został przed regentem Piątkowskim akt, omawiający warunki oświetlenia elektrycznego miasta. — Ciekawych szczegółów odsyłamy do № 269 „Kur. Codziennego“. My tylko wyrażamy żal, że Piotrków, kontraktując gaz, pod względem oświetlenia pozostanie daleko po za Częstochową!.

— **Z Dąbrowy górniczej** donosi nam nasz korespondent pod dniem 2 b. m.:

„Wice-dyrektor departamentu górniczego, rz. r. st. Afrosimow, wraz z rz. r. st. W. Choraszewskim, naczelnikiem zakładów górniczych w Królestwie Polskiem, przybyli dziś do Bolesławia pow. olkuskiego. Oczekiwało ich grono inżynierów górniczych z Dąbrowy na przystanku Bukowno dr. żel. Iw.-Dąbr. Dzień cały poświęcony został zwiedzaniu kopalń rządowych galmanu w okolicach Bolesławia, a zwłaszcza bardzo ciekawej i starożytnej Czarторыjskiej Sztolni. Obiadowało zaś w tym dniu całe grono w Bolesławiu, w domu inżyn. Albrechta, zawiadowcy wspomnianych kopalń. Jutro t. j. 3 b. m. przybywa p. Afrosimow do Dąbrowy, gdzie zabawi trzy dni, zwiedzając miejscowe fabryki i kopalnie żelaza Dąbrowskiego.

— **W Zgierz** powstała nowa przedzalnia bawełny pp. I. Bretschneidera i Immischa. — P. I. Aurbach powiększa prawie o połowę nowo wystawiony budynek; nowa przedzalnia welny będzie zatem znacznie powiększona. — P. Seidel zamierza niebawem przystąpić do rozszerzenia swoich lazienek, które z powodu szczupłości nie mogą wystarczyć na sporą liczbę mieszkańców.

— **Kradzież.** Na stacji dr. żel. łódzkiej, przy odejściu przed kilku dniami południowego pociągu, okradziono jednego z wojażerów miejscowej firmy, z różnych papierów wartościowych i gotówki na sumę 270 rub.

— **Cena kartofli** w Łodzi poszła znacznie w górę; na ostatnim targu piątkowym płacono 2 rub. za korzec.

— **Owoce** na rynkach łódzkich są niezmiernie tanie; na ostatnim targu naprzykład za funt śliwek płacono 2 kop.; za funt gruszek i jabłek 4 kopiejki.

— **Z Łodzi** donoszą nam: Pod promieniami łagodnego słońca jesiennego, które na naszych „sprężystych“ zawsze życzliwie spogląda, odbył się w niedzielę 50 wiorstowy rekord na czwartej wiorście pomiędzy

Zgierzem a Głownem. Do biegu staneli pp.: Łoziński, Neugebauer, Lipiński, Günter, Groszkowski, Heneman, Hauk i Karsz. Na odbycie tego dystansu jury przeznaczyło 2 godz. 50 minut czasu, lecz nasi cyklisci, z wyjątkiem ostatnich trzech, nie zużywszy go, przybyli do mety: pp. Łoziński (medal złoty) w 2 godz. 5 m., Neugebauer (złoty) w 2 g. 16 m., Lipiński (srebrny) w 2 godz. 22 m., Günter (srebrny) 2 g. 28½ m. i Groszkowski (brązowy) 2 g. 29¾ m. Największą szansę otrzymania pierwszej nagrody miał do końca p. Lipiński, ale los zerwał łańcuch u maszyny, co pozbawiło go zasłużonego odznaczenia, głównie z powodu straty czasu. Publiczność, przybyła licznie z miast i wsi, przyglądała się ciekawie zapasom sportsmenów. Zaproszeni koledzy po rowerze nie dopisali; nawet mistrz Horodnyński z Warszawy nie przybył. Podnosząc grzeszność strykowian, zaznaczyć muszą nietaktowność mieszkańców Głowna, którzy stawali na drodze, przeszkadzając swobodzie ruchów.

— **Święta** wyznania mojżeszowego. Dnia 30 z. m. rozpoczął się nowy rok izraelski, mianowicie rok 5654. Sądny dzień przypada w roku bieżącym w dniu 10-tym października.

— **Prof. Bronisław Grabowski** przełożył wierszem rymowanym utwór łaciński z XVII wieku Józefa Bierzanowskiego, magistra akademii krakowskiej, p. t. „Parnas święty — góra Koniusza“. Utwór ten ukaże się niebawem w druku, nakładem ks. kanonika Wojciecha Brolla, proboszcza koniuszeńskiego.

## Wiadomości bieżące.

— **Reforma adwokatury.** „Wiek“ donosi, że w październiku rozpoczyna się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości narady specjalnej komisji w sprawie reformy adwokatury przysięgłej, oraz w sprawie zmian w przepisach, dotyczących obrońców prywatnych.

— **Dla ziemian.** Dzienniki petersburskie donoszą iż ministerjum skarbu postanowiło w przyszłości nie powierzać zakupów zboża dla wojska kolejom żelaznym, lecz nabywać wszelkie niezbędne przedmioty z pierwszych rąk, od ziemian i gospodarzy rolnych, sposobem administracyjnym lub też drogą licytacyi.

— **Zniesienie serwitutów.** Gazety rosyjskie domagają się, ażeby w Królestwie Polskiem: 1) znieść szlachownice gruntowe; 2) znieść te serwituty, gdzie za własność właściciela, z której korzystają włościanie właścicieli ów ma ze strony włościan równą kopensatę w tej lub innej formie, a uczynić to na zasadzie bonifikowania równego; 3) nie pozwalać włościanom pojedynczym, balancucom przez adwokatów groszowych, upierać się przy serwitutach, jeśli wobec dostatecznego wynagrodzenia na wyrzeczenie się służebności zgodziły się ¾ części całej gromady.

## Listy od Redakcyi.

— **Korespondentowi w Dąbrowie Górniczej.** Zamieścimy w przyszłym numerze „Tygodnia“ dla braku miejsca w dzisiejszym.

— **Korespondentowi z Sosnowca.** — Również w przyszłym numerze.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— 28 września (10 paźd.) we wsi Łęki Szlacheckie, w gminie Ręczno, na sprzedaż mebli, od sumy 105 rs.

— 3 (15) października w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni w Brzezinach, od sumy 1250 rs. 25 kop. rocznie, in plus.

— 10 (22) października w urzędzie p-tu częstochowskiego na sprzedaż placu kameralnego pod № 17/a przy ul. P. Maryi w Częstochowie, od sumy 861 rs. 54 kop., in plus.

— 5 (17) października na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 751 rs. 22 kop.

— 14 (26) października w magistracie m. Piotrkowa na dostawę w ciągu 1895 r. artykułów żywności dla szpitala św. Trójcy i żydowskiego,

a także dla domu schronienia starców w Piotrkowie.

— Tegoż dnia w biurze zakładów górniczych rządowych w Dąbrowie na dostawę w ciągu 1895 roku 3568 korey węgla kamiennego.

— 26 września (8 paźdz.) w magistracie m. Czeszochowy na 3-letnią dzierżawę połowu ryb na rzece Warcie, od niższej ceny, t. j. od 49 rs. 13 kop.; oraz na dzierżawę pozostałych targowych miejsc na placu Jasnogórskim, a także na dzierżawę 8 jatek w ciągu 1895 r.

## W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

13 września 1894 r. sąd okręgowy piotrkowski w wydziale cywilnym w komplecie: prezydujący A. A. Worobjew, członkowie sądu D. T. Antepowicz, A. W. Kapuścianiński, na żądanie Jakóba Sztala i innych po-

stanowił: ogłosić upadłość kupca w Czeszochowie **Berka vel Alberta syna Szymona Böhma**, oznaczając za początek upadłości dzień 1 (13) września 1894 roku; majątek upadłego Böhma opieczętować gdziekolwiek takowy się znajduje; mianować kuratorem upadłości adwokata przysięgłego Landsberga i sędzią komisarzem członka sądu A. F. Kolokołowa; upadłego Böhma zamknąć w areszcie dla dłużników przy warszawskim więzieniu; wyrok niniejszy ogłosić sposobem przez prawo wskazanym i poddać takowy tymczasowej egzekucji.

Na mocy powyższego wyroku oraz na zasadzie decyzji Sędziego Komisarza, wzywam wierzycieli kupca **Berka vel Alberta syna Szymona Böhma**, zamieszkałego w Cze-

stochowie, aby się stawili w dniu 29 września (11 października) 1894 roku o godzinie 10 rano w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, celem złożenia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych niniejszej upadłości.

Kurator, adwokat przysięgły

**A. Landsberg.**

**Józef Polczyński**, adwokat przysięgły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—2)

Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielskim w mieście Czeszochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

## OGŁOSZENIA.

### „TYDZIEŃ”

NUMER 50-ty GWIAZDKOWY

z kalendarzem na rok 1895

wyjdzie w grudniu r. 1894, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znacznieszym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po wszystkich WSIACH, PARAFIACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń do dnia 20 listopada, swoje anonse i reklamy.

(0—2)

### Pracownia sukien damskich JADWIGI LATAJSKIEJ

przy ulicy Odeskiej w domu dawniej Dzwonkowskiego przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie ubiorów damskich wchodzące, które jako uczenica **Daleszyńskiej** wykonywa **gustownie**, oraz spieszenie i po cenach możliwie niskich.

(3—1)

### Skład Win i Towarów Kolonialnych

**W. Zaleskiego w Piotrkowie.**

Poleca: **WINOGRONA** Badeńskie kuracyjne codziennie świeże; **wina** tokajskie stare lecznicze; **ognaki** różnych firm, główny skład „Bisequit & Dubouche & C-o”; **herbatę** firmy „A. Kuzniecowa & C-o” z Moskwy, biorącym za rs. 50 odstępuje się kupiecki rabat; **wina czerwone** Feslauner Goldeck i Br. I. & W. Sinadino z Odessy. **PIWO RYGSKIE WALD-SCHLÖESCHEN**, biorącym koszykami oddaje po cenie niższej.

(6—2)

### WĘGIEL GÓRNOŚLĄZKI

POLECA po cenach PRZYSTĘPNYCH

**I. ERLICH**

SKŁAD HURTOWY WĘGLA

(W.B.O. 4855)

Wrocław, Sądowa Nr. 37.

(3—1)

Wysokiej dobroci TYTONIE

**SALONIKA**

w cenie od rs. 1 kop. 52 do rs. 6 za funt,

sprzedają:

**Kalinowski i Przepiórkowski**

w Warszawie Hotel Europejski

**P. Kołodziejcki i S-ka**

Nowy Świat 51, róg Wareckiej.

(W. B. O. 4694)

(6—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą:

### „WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Na pierwszy numer **hypoteki** nieruchomości, złożonej z domku i czteromorgowego, wyborami drzewami owocowymi zasadzonego ogrodu, poszukuje się

**ZARAZ RS. 1000**

na umiarkowany procent. Wiadomość w Redakcyi.

(2—1)

Poszukuje się **osoby dobrego towarzystwa** do wspólnej

**NAUKI KROJU** systemem Wortha. Wiadomość w Redakcyi.

(0—2)

### FRANCUZKA

świeżo przybyła z Lyonu może dać godzinę konwersacji. Wiadomość w Redakcyi.

(4—1)

### CHŁOPCY

potrzebni są na praktykę do cukrowni **SZYMAŃSKIEGO**

w Piotrkowie. — Od kandydatów wymagane jest przynajmniej 2-klasowe wykształcenie i towarzyska ogląda. (3-3)

### BILARD ŁUZOWY

w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Cena przystępna. — Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.

(2—1)

### OSOBA 22-LETNIA

która zna doskonale krój i szyte, poszukuje miejsca do magazynu, lub do domu w zastępstwie pani domu. Może też dawać dzieciom początków ruskiego i polskiego. Wiadomość: stacja pocztowa Rozprza, we Wronikowie, we dworze.

(2—2)

### WYNAJEM POJAZDOW

**Włodzimierza Sapińskiego** ul. Petersburska wprost Poczty.

**KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.**

(26—13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkuś 24 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

— Jesteś pan uczciwym człowiekiem—przemówił nakoniec i z rozkoszą będe ci służył. Otóż, bądźcie dziś wieczór oboje na bagnistym wybrzeżu rzeki: mam kilku murzynów, którzy znają ścieżki bezpieczne, wśród tej strasznej, ruchomej otchłani. Wątpię, by odważył się ściegać was tamtędy. Dla każdego, kto nie zna tych niewielu ścieżek, każdy krok jest śmiercią wśród bagnisk. Stanięcie przy wielkim płatanie i tam oczekiwanie na nas będziecie. Na drugim zakręcie spotkacie się ze mną i mam nadzieję, że nam się uda uciec. Są to przesiadki tak niebezpieczne, że psy nawet boją się tam

Farjall zamyslił się długą chwilę.

— Ale i pan uciekniesz z nią razem. — O ile to będzie możliwe; bo ojciec nie przebaczy mi nigdy, że sprzeciwiłem się jego woli; ale jeżeli łatwiej będzie ocalić ją tylko jedną, ocalimy ją kosztu mego życia. Zobaczysz ją pan i osądź w tedy że warta jest miłości i poświęcenia. Jest to szlachetna i czysta istota i umrę z rozkoszą jeżeli zdolam przez to jej szczęście zapewnić.

— Działanie to nie jest cięzkie dla mnie — odpart Maurycy. — Kiedy zaczniemy działać?

— Tak panie! Zlituj się, pomóż mi wykraść ją i ukryć. Jeżeli jesteś bratem poręcznika Duverty nieznasz to, bo gdyby on tu był stanąłby niezawodnie po naszej stronie.

Pomiędzy posiadłością Farjalla a Rodlawą, rzeka wyginała się silnie, a całe wglębienie tego wygięcia zajęte było ruchomymi bagnami, przez które odległość od jednej plantacji do drugiej była o połowę mniejszą.

O wpół do pierwszej Farjall z towarzyszami stanął na wzgórku Creek. Wśród pogodnej, jesiennej nocy zdala błyszczała sina wstęga rzeki, wokoło panowała absolutna cisza. Stanęli i oczekiwali z niepokojem danego sygnału.

\* \* \*

— Ellen! Ellen! Dziecko moje, zbierz siły przedziej! o ile możesz przedziej!

— Nie mogę już! Jerzy, zlituj się, nie mogę! Nogi uginają się podemną!

— Odwagi! Ellen! odwagi. Wiesz co cię czeka!

— Ale, bracie, pamiętaj na co przysięgłeś. Pamiętaj, że nie oddasz mnie żywej w ich ręce.

— Nie! nie zapomnę o tem, dziecko drogie. Ale ty żyć będziesz, tylko odwagi!.. Tam zbawienie nasze!

— Nie mogę!..

Mówiła prawdę; wszystko zakolowało się wokoło niej i osunęła się nieprzytomna na ziemię. Jerzy wziął ją na ręce i pobiegł z nią naprzód.

Nie wziął ją na ręce odrazu, bo wiedział, że nie doniosłby jej tak daleko. Teraz był pewien, że sił mu wystarczy. Ellen o własnej sile zrobiła trzecią część drogi. Pędem strzały przebiegł plantację bawełny i zbliżył się do kępy klonów, w której ukrył swego wierzchowca wracając od Maurycego.

— I... biedny mój przyjacielu odemnie żądasz pomocy? — Ellen! Ellen! Dziecko moje, zbierz siły przedziej! o ile możesz przedziej!

— Nie mogę już! Jerzy, zlituj się, nie mogę! Nogi uginają się podemną!

— Odwagi! Ellen! odwagi. Wiesz co cię czeka!

— Ale, bracie, pamiętaj na co przysięgłeś. Pamiętaj, że nie oddasz mnie żywej w ich ręce.

— Nie! nie zapomnę o tem, dziecko drogie. Ale ty żyć będziesz, tylko odwagi!.. Tam zbawienie nasze!

— Nie mogę!..

Mówiła prawdę; wszystko zakolowało się wokoło niej i osunęła się nieprzytomna na ziemię. Jerzy wziął ją na ręce i pobiegł z nią naprzód.

Nie wziął ją na ręce odrazu, bo wiedział, że nie doniosłby jej tak daleko. Teraz był pewien, że sił mu wystarczy. Ellen o własnej sile zrobiła trzecią część drogi. Pędem strzały przebiegł plantację bawełny i zbliżył się do kępy klonów, w której ukrył swego wierzchowca wracając od Maurycego.

w szeregach armii, która od wojny meksykańskiej stale pobija Indyjan.

W 1857 r. brał udział w wyprawie przeciwko Mormonom, pod dowództwem Sidneya Johnstona. Otóż zmuszeni prowadzić za sobą olbrzymi tabor, narażeni byli na wielkie niebezpieczeństwo. Zaskoczeni zimą wśród skalistych wzgórz, otoczeni zewsząd całunem śniegu, stracili mnóstwo zwierząt z głodu i pragnienia. Mróz też i głód dziesiątkował żołnierzy. Kapitan Marcy postanowił, bądź co bądź dotrzeć do Missuri i, tu żądać posiłków. Ekspedycja się nie udała, stracili prawie wszystkich ludzi i radzi nie radzi musieli tu zostać na zimę. Wówczas to kapitan z dwoma oficerami i kilkoma ludźmi przybył do nas.

Trzej ci ludzie stanowili zupełnie odrębne typy. Kapitan, czysty typ jankesa, o wystających policzkach, energicznym wejrzeniu i szczerym wyrazie twarzy; porucznik Freyer, patrzący z podełba, ponury i pospolity i trzeci z nich młody, przystojny blondyn, potężnie zbudowany, o twarzy pełnej słodyczy i zarazem jakby przyrośniętego do niej smutku. Z tym ostatnim zawiazaliśmy ja i siostra moja przyjaźń i spędziliśmy rozkoszne chwile, rozmawiając lub też śpiewając z porucznikiem, Pawłem Duvertym.

Farjall podskoczył na krześle.

— Coś pan powiedział?.. z kim?.. z kim takim?..

— Z Pawłem Duvertym. Czyżbyś go pan znał?

— Niewiem... ale... matka moja była z domu Duverty, a ja mam brata Pawła, który od lat dziewięciu przepadł gdzieś bez wieści!

Ojciec, który lubi towarzystwo, przyjmował ich głośnie, nie, całe też wieczory spędzali z nami. Oprócz Freyera, zaden z nich nie przypuszczał byśmy byli w niewoli. Freyer, jak się później dowiedzieliśmy był przyjacielem brata mego przyrodniego, Alreda i z nim na wspólną ukuł spisek, by nas zgubić, Alred bowiem obawiał się naszego wpływu na ojca i widząc, że kocha Ellen, sądził, że jej ojciec zapisze znaczną część majątku. Od chwili przyjazdu do naszego domu, Freyer począł umijętnie podsycać w ojcę namiętność do gry. Podczas, gdy my bawiliśmy się muzyką i rozmową, oni dwaj grali w karty całym wieczorem, często kroć nawet całe noce spędzali przy zielonym stole. Co więcej, podniecał w nim wciąż namiętność do trunku. Nareszcie przed tygodniem Freyer powrócił do was, mówiąc, że podał się do dymisji i występuje z wojska. Ojciec przyjął go nadzwyczaj uprzejmie ale z widoczną jakąś obawą. Odtąd dnie i noce grają i piją a kasa nasza opóźnia się zupełnie. Co więcej wypuścił ojciec na obrzymią sumę wksli, o splanowaniu których marzył nawet trudno. Freyer był mi zawsze antypatyczny. Teraz powziąłem podejrzenie, że nietylko jest szcześnie w grach, ale oszukuje mego ojca.

— 193 —

— Od dziewięciu też lat porucznik Duverty walczy w szeregach armii.

— Jaki miał głos? czy nie zauważyłeś pan tego!

— Ależ przeciwnie. Kto go raz słyszał nie zapomni go nigdy. Głos miał w niższych tonach altowy, a niezwykle dźwięczny w wyższych. Śpiewał ślicznie tenorem. W tej chwili przypominam sobie fakt, który posłuży panu może do poznania, czy nie był to brat pana. W przeddzień wyjazdu śpiewał on z siostrą moją duet, a potem zapadł w głęboką zadumę. Zapytany czemu tak posmutniał, odpowiedział nam, że opanowały go wspomnienia z kraju, który opuścił nazajutrz po ślubie brata i, że tę samą aryję śpiewał w przeddzień wyjazdu...

— Czy nie była to aryja z „Zaczarowanego fletu“?—spytał Maurycy.

— Ależ, tak panie, ta sama!

— A więc, to on!.. On!.. Mój Paweł, ukochany—zawołał Maurycy.—Panie drogi! Ileż ci winien jestem wdzięczności, skoro raz natrafiłem na ślad jego odszukać go potrafię.

— Tem więcej, że przed dwoma tygodniami był zdrów i widział się z Freyerem, bawiącym u nas od tygodnia...

— O, bądź błogosławiony! — zawołał Maurycy, ściskając Jerzego.—Po tem co dla mnie zrobiłeś, liczę na mnie, razem walczyć będziemy i będę ci wiernie oddany, jak brat rodzony. Ale mów pan, mów dalej, czem służyć ci mogę?

— Otóż, przez cały koniec zimy, trzech oficerowie uważali nasz dom za rodzaj głównej kwatery.

— 192 —

Tego dnia po kolacyi Farjall wstał i włożył na siebie płaszcz.

— Wychodzisz? — spytała ze zdziwieniem Marceja.

Maurycy zbadal ją uważnie wzrokiem. Co znać nie interesowało ją to co on robi?.. Przytem od dnia

## Polowanie na ludzi

XVII

Wreżę ją panu...

— Ależ, panie!

— Czy nie chcesz pan ocalić siostry?

— Pragnę najgoręcej... ale...

— Sumę tę oddasz mi pan później...

Umówiwszy się o najdrobniejsze szczegóły wyprawy, pożegnali się jak przyjaciele, pewni, że jeden na drugiego liczyć może w każdym razie.

— Nie lekaj się pan. Ci, którzy prowadzić ją będą, niejednokrotnie odbyli już tę drogę i znają każdy wzgórek, każdą ścieżkę. A teraz pamiętaj pan o tem, że jesteście oboje niewolnikami Rodlawa i, że ja zabierając was, muszę mu zwrócić odpowiednią za was sumę.

— Wielki Boże! A gdyby Ellen!..

— Nie mówcie na Indkę zwierzyne. Niewolnicy też niekiedy idą drogą gminną najczystszej w bagnie...

— 196 —

paru ruchy jej były jakieś dziwne. Chodziła i robiła wszystko jak lunatyczka. Zdawało się, że patrzy gdzieś, w tajemniczą jakąś przestrzeń.

— Tak, wychodzę — odparł nareszcie — i jutro znacznie później tu przyjdę. Nie niepokój się.

— Dokądże idziesz?—spytała.

— Ocalić biedną ofiarę—odparł.

— A któż ocali tę, która w twojej pozostaje niewoli?—zawołała z goryczą.

— Oh! ty skarżyć się nie masz prawa. Tem, czem jestem, jestem z twojej winy! Nie jesteś ofiarą, ale pokutującą grzesnicą, której pokuta skończy się, gdy zdobędzie się na szczerą i prawdziwą skruchę.

— Ah! co do tego, możesz być pewien, że skruchy tej godziny nie nadejdzie nigdy! nigdy!..

Farjall wyszedł. Noc była jasna, jakkolwiek księżyc nie wszedł jeszcze. Miał się ukazać dopiero w dwie godziny później, a chociaż światło jego nie było pożądane dla uciekających, bez niego nie trafiono by nigdy na ścieżkę prowadzącą bezpiecznie wśród bagnisk. Pod bramą spotkał gromadkę murzynów a na ich czele Gerarda i Harrygo.

— Jesteście gotowi?—spytał właściciel kuźnic.

— Tak, panie—odparł Harry—konie już osiodłane. Dawid i Jonatan już wyszli, bo oni znają przejście lepiej niż ktokolwiek, a Robert z kucami czeka na wzgórzu Creek.

— W drogę zatem i... w imię Boże!

Ruszono przez las i pola ku rzece.

— 197 —